



Życzenia biskupa ordynariusza dla Czytelników GN

Moc betlejemskiej Miłości

Pragniemy w świąteczne dni przybliżyć się do betlejemskiej Miłości, a także – w Jej mocach – stać się bardziej bliscy sobie nawzajem w okazywaniu miłości. Opłatek i stół wigilijny, przekazane prezenty oraz życzenia niech dopełni Pasterka i dar modlitwy oraz przyjętej Eucharystii. Boże Narodzenie nie może być tylko tradycją czy zwyczajem, ale obfitym czerpaniem z Bożych darów. To winna być wewnętrzna przemiana serca, która wyda oczekiwane owoce przyjęcia Chrystusa, który przyszedł do swojej własności (por. J 1,11).

W nadchodzącym roku pragniemy jeszcze intensywniej budować Kościół, który jest naszym domem. Tworzą go ludzie, miejsca i wydarzenia, a przede wszystkim Boża łaska. Ta nasza wspólnota wiary, zwłaszcza rodzinna, parafialna i diecezjalna, niech wzmacnia nadzieję i rozpala miłość. Kościół pozostanie zawsze miejscem dla każdego z nas. Czy Kościół jest dla mnie domem? Wszystkim Czytelnikom dziękuję za cotygodniowe spotkanie się z „Gościem łowickim” i niech ono trwa w całym 2012 roku.

Z życzeniami i błogosławieństwem

+ Andrzej F. Dziuba

bp Andrzej F. Dziuba
Biskup łowicki



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Szopka jubileuszowa



DANIEL WACHOWSKI

SOCHACZEW, GRUDZIEŃ. Konkurs na najpiękniejszą stajenkę zorganizowany został po raz 20.

Wielu miastach przed świętami Bożego Narodzenia zostały zorganizowane konkursy na najciekawsze szopki. Jak co roku, z taką inicjatywą wyszło Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą. W tym roku był to szczególnie konkurs, bo organizowany po raz 20. W sumie zgłoszono 66 prac i wszystkie utrzymane były w konwencji zaproponowanego hasła – „Szopka bożonarodzeniowa w miejscach kultu religijnego”. Prace można zobaczyć do końca stycznia w muzeum. Konkurs na szopkę zainicjowało też Muzeum w Łowiczu. Prace nawiązywały do folkloru i historii regionu. Honorowy patronat nad konkursem objął burmistrz Łowicza Krzysztof Jan Kaliński.

Kartki z kalendarza 2011 r.

Spotkanie na fundamentach



W obchodach 850. rocznicy uczestniczył m.in. prezydent Bronisław Komorowski

TUM. W maju obchodzone były uroczystości związane z 850. rocznicą konsekracji archikolegiaty – jednego z najstarszych kościołów romańskich w Polsce. Uroczystej Mszy św. przewodniczył prymas senior kard. Józef Glemp. W Eucharystii uczestniczyli także nuncjusz apostolski abp Celestino Migliore oraz przedstawiciele Episkopatu Polski z jej przewodniczącym abp. Józefem Michalikiem. Na ręce ordynariusza diecezji bp. Andrzeja F. Dziuby swój list skierował także Benedykt XVI. Ojciec Święty podkreślił

w nim znaczenie kolegiaty, która w przeszłości była miejscem synodów oraz obrad państwowych i królewskich. Zapewniając o modlitwie, papież udzielił apostolskiego błogosławieństwa. Na świętowanie okrągłej rocznicy przybyli także przedstawiciele władz samorządowych i państwowych na czele z prezydentem Bronisławem Komorowskim, który w swoim przemówieniu zaznaczył, że Tum jest miejscem, gdzie można dotknąć fundamentów naszej państwowości i Kościoła.

an

Fruwały dachy i stodoły

ŁÓDZKIE, MAZOWIECKIE. Wakacyjne miesiące – z powodu rekordowych opadów i huraganów – z pewnością na dłużej zapiszą się w pamięci mieszkańców obu województw. Obficie padające deszcze w połączeniu z gwałtownymi wichurami zalewały domy, sklepy, szkoły i urzędy. Uszkadzały dachy

budynków, wrywały drzewa, niszczyły plantacje i zrywały linie energetyczne. O skali zniszczeń może świadczyć fakt, że jednego tylko dnia (14 lipca) porywiste burze zrujnowały i uszkodziły 1121 budynków. Każda z rodzin dotkniętych kataklizmem otrzymała większą lub mniejszą pomoc. **nap**



Zalane domy i zniszczone wiadukty były m.in. w Rawie Mazowieckiej

Wajda nauczycielem

ŻYRARDÓW. We wrześniu zawarto porozumienie, na mocy którego w zabytkowej Resursie otwarte zostały filie Szkoły Wajdy i Wajda Studio. Mecenat nad nimi objęło miasto Żyrardów. Podczas zorganizowanej konferencji prasowej Wojciech Marczewski zauważył, że Żyrardów jest doskonałym przykładem polskiego miasta, w którym rok 1989 był początkiem wielkich zmian, nie tylko w archi-

tekturze i ekonomii, ale również mentalnych. Andrzej Wajda zaś podkreślał, że chce uczestniczyć w wielu działaniach miasta. Poza prowadzeniem zajęć akademickich. Szkoła ma w planach organizację festiwalu, przeglądów i warsztatów filmowych, a także spotkań z ludźmi świata filmu. Projektem, który w całości zrealizowany zostanie w Resursie, będzie „Przedszkole Filmowe”. **as**



Po podpisaniu umowy odbyła się konferencja prasowa

Brat Albert konsekrowany

SOCHACZEW. W czerwcu w parafii św. Brata Alberta odbyła się uroczystość konsekracji kościoła. Dokonał jej pasterz diecezji bp Andrzej F. Dziuba. Poza ordynariuszem uczestniczyli w niej także biskup senior Alojzy Orszulik oraz licznie przybyli kapłani i rzesza wiernych. Nie zabrakło władz miasta, powiatu i gminy oraz wykonawców i projektantów świątyni. Warto wspomnieć, że kamień węgielny pod jej budowę poświęcił Jan Paweł II podczas wizyty w Łowiczu 14 czerwca 1999 r. Biskup ordynariusz, dziękując parafianom za trud wznoszenia domu Bożego, podkreślił, że miasto Sochaczew dopisało do swoich dziejów ważną datę, która odtąd będzie przywoływana przy okazji różnych wydarzeń. Po uroczystej Eucharystii wszyscy wierni spotkali się na placu przy kościele na wspólnej biesiadzie.



Poświęcenia kościoła i ołtarza dokonał bp Andrzej F. Dziuba

GOŚĆ ŁOWICKI

lowicz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Lifting matki kościołów



Uroczystej Mszy św. na zakończenie renowacji katedry przewodniczył bp Andrzej F. Dziuba

Łowicz. W sierpniu zakończyła się renowacja katedry za około 20 mln zł. Był to najkosztowniejszy remont w historii łowickiej świątyni. Podjęła się go krakowska firma AC Konserwacja Zabytków Piotrowski Kosakowski. Udało się odrestaurować ściany, kaplice boczne, wymieniono elektrykę, centralne ogrzewanie, nagłośnienie. Przebudowano także jedną

z wież, w której powstało Muzeum Diecezjalne, a na szczyt można dziś wyjechać windą. Uroczysta Msza św. z okazji zakończenia prac odbyła się w katedrze 24 września. Tego dnia w Domu Biskupa zorganizowano także prelekcje naukowe dotyczące historii bazyliki. Natomiast po Mszy św. odbył się koncert pod dyrekcją Krzysztofa Pendereckiego, który zgromadził rzeszę słuchaczy. **mil**

Chińczyk nie wytrzymał

Łyszkowice. Wielkie opóźnienia na budowie autostrady A-2 spowodowali Chińczycy, którzy w czerwcu odstąpili od umowy. Firma Covec nie była w stanie kontynuować budowy za wcześniej ustalone pieniądze. O finansowych problemach Chińczyków stacjonujących w Łyszkowicach najpierw informowali podwykonawcy, którzy nie otrzymywali wypłat. Azjaci mieli wybudować

w sumie 50-kilometrowy odcinek. W lipcu Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad wyłoniła w przetargu nowych wykonawców. „Chińską” autostradę buduje teraz konsorcjum składające się z dwóch firm – Boegl & Akrysl i Dolnośląskie Surowce Skalne. Azjatów żalowali mieszkańcy gminy Łyszkowice, którzy czerpali dochody z wynajmu dla nich pokoi. **dk**



Autostrada A-2 ma być przejezdna na Euro 2012, ale całkowite zakończenie prac przewidziano dopiero na grudzień 2012

Pacierz przed lekcjami

Głównie. W mieście powstało Publiczne Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II. Organem prowadzącym jest miejscowa parafia św. Jakuba Apostoła, a dyrektorem – nauczyciel religii Wojciech Baleja. Liceum może kształcić w czterech profilach – matematyczno-geograficznym, humanistycznym, językowym i ogólnym. Dyrektor chce czerpać z modelu wychowawczego, jaki proponują salezjanie. Inicjatywa założenia liceum katolickiego

w Głównie wyszła od rady pedagogicznej Miejskiego Gimnazjum im. Jana Pawła II. – Zauważyliśmy, że nasze gimnazjum kończy bardzo dużo uzdolnionej młodzieży, która dostaje się do najlepszych ogólniaków w regionie, ma osiągnięcia w różnych dyscyplinach naukowych i sportowych. Pomyśleliśmy, że warto by było ich zatrzymać. Dlaczego tak wykształconych młodych ludzi mamy oddawać innym? – pytał w rozmowie z GN Wojciech Baleja. **js**



Pierwszym dyrektorem Publicznego Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Głównie został Wojciech Baleja

Niegrzecznie o aborcji



Jednym z prelegentów podczas tegorocznego sympozjum był Krzysztof Ziemiec. Mówił na temat ojcostwa

SKIERNIEWICE. W marcu odbyło się kolejne sympozjum z cyklu „Dar życia”, organizowane m.in. przez parafię św. Stanisława. Tym razem do Skierniewic jako goście specjalni przyjechali dziennikarz Krzysztof Ziemiec, publicystka katolicka Joanna Najfeld oraz przewodniczący Prawicy Rzecz-

pospolitej Marek Jurek. Wiele mówiono o ojcostwie i ochronie życia. Szokowały zdjęcia dzieci zabitych w łonie matki. O śmierci nienarodzonych mówiła głównie Joanna Najfeld. Skrytykowała nawet niektóre inicjatywy kościelne za zbyt grzeszne podchodzenie do tematu aborcji. **dk**

POGOTOWIE RODZINNE.

W rodzinie Ewy i Krzysztofa Bońkowskich o wolnym miejscu przy stole pamięta się 365 dni w roku. I – co ważne – już 27 razy zajęli je mali przybysze.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

agnieszka.napiorkowska@gosc.pl

Na tydzień przed Bożym Narodzeniem w całym domu pachnie piernikami. W tym roku po raz pierwszy zostały upieczone z żytniej mąki. Teraz, by lekko skruszały, leżą w metalowych pudełkach w sąsiedztwie skórek jabłkowych. Pomocnikami przy wycinaniu gwiazdek, dzwoneczków i serduszek byli czterolatnia Daria, dwuipółletni Franek, a także Izabela, niepełnosprawna córka Bońkowskich. Iza nie może doczekać się, kiedy pierniczki zostaną polane lukrem i opasane kolorowymi sznurkami. Cała trójka wisi w oknie i wypatruje Mikołaja.

Ciocia na etacie

Pani Ewa już dawno zaplanowała menu na Wigilię i święta. Tradycyjnie będą: grzybowa, barszcz

Dziewięć wigilii



czerny, pierogi z olejem rzepakowym i ryba po żydowsku. Na kolejne dni razem z mamą przygotowuje karczek, paszтет, schab i coś z kapusty. Nie zabraknie też potraw, które będą jej debiutem. – Będzie także kiełbasa mojej roboty – wtrąca pan Krzysztof. – Tak, tak, umiem robić takie rzeczy. Mój teść był masarzem i wszystkiego mnie nauczył. Razem wędziliśmy mięso, robiliśmy wędliny – podkreśla.

W tym roku do wigilijnej wieczerzy w domu Bońkowskich

– poza Ewą, Krzysztofem, ich synem Adamem i córką Izą – zasiądą także babcie Alicja i Krystyna oraz Daria i Franek. Dla tych ostatnich będą to pierwsze i zapewne ostatnie święta spędzone z Bońkowskimi. Wcześniej na ich miejscach siedzieli: Samarka, Paulinka, Dominika, Oliwka, Gosia, Mateusz. Zdarzały się lata, że do ich drzwi pukało nawet 9 dzieci. Zawsze wtedy czuli, że Bóg

Obecnie w pogotowiu u Bońkowskich przebywa dwójka dzieci

po raz kolejny zorganizował w ich domu wigilię. Już dawno przestało ich dziwić, że wypada ona w marcu, czerwcu, maju i październiku. Czasem dziewięć razy w roku.

Wizyty małych dzieci w rodzinie Bońkowskich rozpoczęły się 6 lat temu. Wtedy to Ewa i Krzysztof podjęli decyzję o stworzeniu pogotowia rodzinnego. By przychodzącym do nich dzieciom było wygodnie, wzięli kredyt



W opiekę nad maluchami angażuje się cała rodzina



Na jednej ze ścian w pokoju dziecięcym znajdują się zdjęcia poprzednich domowników

ilii w roku

i kupili duży dom. Zgodnie z obowiązującym prawem i zawartą umową, pod swój dach mogą przyjąć troje małych dzieci. Każde z nich może tu przebywać przez rok. W sytuacjach wyjątkowych sąd może taki pobyt wydłużyć o 3 miesiące. Po upływie tego czasu maluchy albo wracają do swoich rodzin (o ile sytuacja w nich uległa poprawie), albo są umieszczane w rodzinach zastępczych i domach dziecka.

– Długo dojrzewaliśmy do tej decyzji – wyznaje pani Ewa. – Obawy mieszały się z gotowością. Nawet w dniu podpisywania umowy z Urzędem Miasta bałam się, że sobie nie poradzę. Nasza córka jest niepełnosprawna i wymaga stałej opieki. Ze względu na nią nie mogłam podjąć normalnej pracy. Chodziło mi więc po głowie, że skoro jestem przez cały czas w domu, mogłabym opiekować się jeszcze jakimś dzieckiem. Dziś dziękuję Bogu, że tak się właśnie stało. Od 6 lat jestem mamą i ciocią.

Bolesne rozstania

Najpierw do pogotowia Bońkowskich trafił 9-miesięczny Mateusz. On też jako pierwszy razem z rodziną zasiadł do wigilijnego stołu. Jego obecność na nowo przypomniła Ewie i Krzysztofowi, czym jest opieka nad małym dzieckiem. Przez pierwsze tygodnie maluczek budził się nawet 7 razy w ciągu nocy. Płakał. Dzięki troskliwej

opiece i akceptacji doganiał swoich rówieśników. Po rocznym pobycie w pogotowiu wrócił do swojej mamy. Niestety, ta nie poradziła sobie z jego wychowaniem. Trafił więc do rodziny zastępczej.

– Podczas szkoleń, przez jakie przeszliśmy, uczono nas nie tylko, jakie mamy prawa, obowiązki i na jakie trudności możemy napotkać, ale także – jak przygotowywać się do oddania dziecka, z którym zdążyliśmy się już związać. Tego jednak nie da się nauczyć. Rozstania ciągle nas boją. Najbardziej, gdy wiemy, że dziecko z naszego domu idzie do placówki. Niestety, takich przypadków było już kilka. Każde rozstanie to dzielenie na kolejne części naszego serca. Nie da się przecież zapomnieć tych, których nosiliśmy na rękach, przy których łóżkach czuwaliliśmy w nocy i którym zrobiliśmy miejsce przy stole – mówi pani Ewa.

Przez 6 lat ciepło, akceptację i opiekę w domu Bońkowskich znalazło ponad 30 dzieci. Jedne były tu ponad rok, inne przywożono jedynie na dobę, po tym, jak zostały odebrane pijanym rodzicom. Zdjęcia wszystkich, które z rodziną spędziły kilka miesięcy, wiszą na ścianie w jednym z pokoi. Ich imiona i nazwiska bez chwili zawahania potrafi wymienić Iza, która – ku radości rodziców – nie ma większych trudności w akceptowaniu kolejnych domowników.

Radość z „dziękuję”

Radzenie sobie z trudnymi sytuacjami jest możliwe dzięki zaangażowaniu nie tylko pani Ewy, ale całej rodziny. Na szczęście ta stała się na wysokości zadania. Pan Krzysztof, babcie, Adam, a nawet Iza chętnie angażują się w opiekę nad dziećmi. Babcia Alicja po śmierci męża przeniosła się do dzieci. Chętnie gotuje, wychodzi na spacer. Iza buduje domy z klocków i dzieli się ulubionymi lizakami. Pan Krzysztof, gdy tylko jest w domu, angażuje się w kąpanie, zabawę i odrabianie lekcji. – Nie ma się co dziwić, takie były ustalenia, że mam pomagać, więc to robię. Poza tym ta praca, mimo że niesie ze sobą trud i zmęczenie, daje wiele radości. Nie ma do czego porównać uśmiechu malca, który zaczyna beztrudnie się bawić, a po zjedzeniu obiadu, odchodząc, mówi „dziękuję” – opowiada Bońkowski.

– Bez pomocy męża, mamy i teściowej nie dałabym sobie rady. Każde dziecko, przychodząc do nas, jest mocno doświadczone życiowo. Wielu jego zachowań nie potrafimy odczytać ani zrozumieć. Bo jak wyjaśnić fakt, że jedna z dziewczynek każdego dnia po kilka razy zawijała się w firankę i w ten sposób potrafiła stać wiele minut? Inne płakały przy jedzeniu. Zdarzało się, że któreś zjadało znalezione włosy, okruchy. Był też przypadek, że przywieziono nam dziecko, którego przez ty-



Darii najbardziej spodobał się piernik w kształcie serca

dzień nie mogliśmy domyć. Do tego trzeba dołożyć ciągłe choroby, ogromne braki wychowawcze. Na szczęście zawsze gdy miałam trudniejszy dzień, mój mąż potrafił mnie podnieść na duchu. Dziś nie wyobrażam sobie innej pracy. Gdzie indziej mogłabym tak się realizować i doskonalić w miłości? – zastanawia się pani Ewa.

W Wigilię przy kuchennym stole wokół pani Ewy siedzą wszystkie dzieci. Babcia Alicja krząta się przy garnkach. Kosztuje kapustę z grochem. Za chwilę zabierze się za robienie kolacji. Maluchy i Iza wachają pachnące pierniki. Darii najbardziej spodobał się ten w kształcie serca. Czyżby wiedziała, co ono znaczy? Owszem, wie – doświadczyła go w rodzinie Bońkowskich. Wszyscy nakrywają stół. Zapalają świecę i kładą opłatki. Zostawiają też wolne nakrycie, licząc, że może i w tym roku Pan Jezus po raz kolejny zechce się do nich przysiąść. ■

Imiona dzieci zostały zmienione.



Iza, nie mogąc doczekać się Wigilii, świeci Mikołajowi zimne ognie, by nie pomylił drogi, i...



... opowiada małej Darii o śniegu, bałwankach i prezentach



WYPIEK OPŁATKÓW.

Peterowie są dumni
że na Mszy św.
beatyfikacyjnej Matki
Teresy z Kalkuty użyto
ich komunikantów.
Chcieliby też policzyć
wszystkie łyzy, które
kapały na ich opłatki.

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCIK

marcin.wojcik@gosc.pl

Halina zamyka oczy i widzi tłumy. Polaków, Amerykanów, Litwinów, Holendrów. Wszyscy stoją naprzeciw siebie, ściskają sobie dłonie, patrzą w oczy, trzymają biały opłatek. Nie wiedzą, że wypiekła go firma Haliny i Jana Peterów z Żychlina.

Przepis na młodość

20 lat temu ludzie jeszcze się nie spieszyli tak, jak dziś. Mieli więcej czasu, nikt esemesów nie pisał, w internecie nie siedział, a i pieniądź nie był tak ważny. Wtedy to właśnie Halina postanowiła zrobić coś ze swoim życiem. Nie ma pojęcia, dlaczego, ale pomyślała o maszynie do robienia opłatków. Nie wiedziała specjalnie, jak ona wygląda, jak się robi i piecze ciasto, ale miała silną wolę, by tego wszystkiego się dowiedzieć.

Pierwszymi przewodniczkami po świecie opłatków były zakonnice z Łowicza i Płocka. Mówiły: „Przygotuj mąkę i wodę, zadбай o gęstość, pamiętaj o temperaturze”. Dzisiaj to Halina i jej

mąż mówią swoim pracownikom, ile wsypać mąki.

Jan wieprzwinę chwali

Pod Żychlinem coraz więcej krów na łąkach. Nie, nie mówię o stadach, ale o pojedynczych sztukach. Ludzie chyba zaczęli doceniać, że to, co naturalne, jest zdrowsze. Pewnie, że trzeba się napracować, żeby coś wyhodować, ale warto. Wiem doskonale, jak smakuje ekologiczne mięso. Kilku rolników bierze od nas ścinki opłatków i komunikantów, takie resztki, które do niczego się nie nadają, tylko do utylizacji. Przecież ich nie wyrzucimy ani nie spalimy – to mąka pszenna



Ręcznie robiona opaska do opłatków. Peterowie zamawiają takie cuda u twórczyń ludowych

PO LEWEJ: Halina i Jan Peterowie od 20 lat zajmują się wypiekami komunikantów i opłatków

PO PRAWIE NA DOŁE: Maszyny do wypieku. Pracują na dwie zmiany od poniedziałku do piątku

PO PRAWIE U GÓRY: Wzory na opłatkach



Albo jest za twarde, albo za miękkie i tylko świnie będą z niego miały użytek.

Nigdy nie traktowaliśmy wypieku opłatków i komunikantów jako biznesu. Jeśli już, to jako pasję. Mamy przede wszystkim świadomość, że nasze hostie i komunikanty przemieniają się w Ciało. Ludzie spożywają Najświętsze Ciało i stają się silniejsi. Przychodzą nieraz do kościoła z daleka, specjalnie po to, by tej siły zakosztować. Jakie to piękne! Nasz chleb zamienia się w Ciało. I jak tu mówić o biznesie?

Jan liczy ły

Przy naszych opłatkach spotykają się ludzie. Niektórzy nie widzieli się od lat, bo przyjechali z daleka. Inni całe wieki nie dzielili się opłatkiem, bo byli ze sobą skłóceny. Wreszcie pękli i przy choince powiedzieli sobie „przepraszam”. Podali sobie dłonie, spojrzeli głęboko w oczy, w których zakręciła się łza. Ciekawy jestem, ile takich łez spadło na nasze opłatki?

Na Zachodzie zazdroszczą nam Wigilii. U nich święta są takie sztuczne i puste. U nas jest lepiej, ale zaczynamy się upodabniać do Zachodu. Idziemy za modą, swego nie doceniamy, a cudze chwalimy. Powinniśmy szanować i ratować nasze Boże Narodzenie. Przecież w tym czasie stajemy się młodszy, myślimy o dawnych latach, gdy szliśmy na Pasterkę z całą rodziną i śpiewaliśmy kolędy. Dzięki wspomnieniom przychodzą ci, którzy kiedyś łamali się z nami opłatkiem – nasi bliscy, którzy odeszli do wieczności. Siadają przy wigilijnym stole, czuć ich obecność. Będą przychodzić, dopóki będzie opłatek na stole.

Halina o hipermarkecie

Zaczynaliśmy w mieszkaniu metodą prób i błędów. Mnóstwo ciasta szło do wyrzucenia, zanim nauczyliśmy się tej sztuki. Szybko okazało się, że w mieszkaniu jest za mało miejsca, więc wynajęliśmy pomieszczenia piwniczne przy aptece. Tam już było lepiej, choć nie idealnie. Po latach kupiliśmy działkę i powstał na niej dom i zakład. Mamy kilku pracowników na dwie zmiany.

Na naszych opłatkach są różne obrazki. Nasze ulubione zrobił dla nas artysta. To było dawno temu. Dzisiaj takich form już nikt nie robi. Są za to komputerowe i gołym okiem widać, że to już nie jest to. Masówka, a nie rękodzielo. My nie idziemy w ilość, ale w jakość. Nie sprzedaliśmy się do hipermarketów. Chcemy, aby nasze wypieki były rozprowadzane tylko przez Kościół. Dołączamy do opłatków instrukcję, w jaki sposób modlić się na wieczny wigilijnej. Taka podpowiedź przydaje się zwłaszcza młodym małżeństwom.

Jan uczy organistów

Przed świętami przyjeżdżają organisci po opłatki. Mówię im nieraz, żeby – chodząc po domach – patrzyli nie tylko na zyski, ale i na to, jak ludzie żyją. Może czasami warto na koniec spotkać się z proboszczem i powiedzieć mu, gdzie przydałaby się pomoc duchowa, a gdzie materialna.

Namawiam organistów, aby pakowali opłatki w swoim domu, na stole, przy dzieciach. Niech kolejne pokolenie uczy się, że w Polsce mamy opłatek, przy którego łamaniu ludzie patrzą sobie w oczy.

z wodą. Ścinki wyjątkowo smakują świniom. Później rolnicy częstują nas mięsem. Coś pysznego! To nie to, co ze sklepu.

Ale cieszę się, że na łąkach są krowy. Może ludzie więcej czasu poświęcać będą na kontakt z przyrodą, a przez to będą mieć więcej czasu dla siebie. Może rolnicy będą mieć czas, by pójść w Wigilię do obory i podzielić się z krowami. Ci, co mają 100 sztuk i elektryczne dojarki, już nie chodzą. Nowoczesność przyszła do obór i wygoniła stamtąd opłatek. Mimo to, my i tak dalej wypiekamy zielone, różowe i żółte opłatki. Są jeszcze tacy, co dzielą się z krowami.

Halina i harmonijny wypiek

Wypiek jest harmonią, a harmonia to zgranie się kilku elementów naraz. Mam na myśli odpowiednie ilości mąki i wody, temperaturę i czas pieczenia. Gładkie ciasto zależy od tego, czy maszyny są czyste.

Ale tak naprawdę wszystko zależy od człowieka, który wypieka. Trzeba to robić sercem, ze spokojem, wolnym umysłem. Nie może być tak, że myśli są gdzieś indziej, na przykład przy problemach domowych. Trzeba być przy wypieku fizycznie i duchowo. W przeciwnym razie nie ma tej harmonii i ciasto nie jest takie, jak należy.



■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Dla krów opłatek żółty, aby mleko tłuste dawały, a dla koni – czerwony, żeby gzy latem nie gryzły.

Dawne zwyczaje bożonarodzeniowe przetrwały na wsi łowickiej tylko w niewielkim stopniu. Tym bardziej warto je przypominać, zanim całkiem znikną. Następne pokolenia powinny wiedzieć, że jeśli w Wigilię mężczyzna jako pierwszy przekroczy próg, to najbliższy rok będzie pasmem niepowodzeń, a krowy wydadzą same byczki. Inaczej sprawa ma się w przypadku, gdy to kobieta pojawi się pierwsza – cały rok będzie usłany sukcesami, a krowy urodzą cieliczki.

Kąpiel przy studni

W Wigilię wszyscy, ale zwłaszcza dziewczęta, przywiązywali wagę do porannej toalety. Wierzono, że aby być zdrowym i pięknym, trzeba umyć się w lodowatej rzece lub potoku, a ostatecznie przy studni. Tego dnia należało też być uśmiechniętym, grzecznym, miłym dla domowników, bo to dawało nadzieję, że cały rok taki będzie.

Przed wieczszą wycinano ozdoby z bibuły, później ubierano choinkę. Ale zanim nastąpiła choinka, wieszano pod sufitem podłazniczkę, czyli czubek sosny lub jodły. Stawiano też niewymłócone snopy w czterech kątach izby i obrzucano je jabłkami, orzechami, czosnkiem. Robiono „światy” z opłatków – kolorowe kuliste ozdoby z wielu elementów opłatka, które skleja się w całość. Opłatkowe „światy” nie doczekały przyszłego roku, bo szybko wykrecała je wilgoć. Natomiast z oczywistych względów nikt ich nie zjadał poza twórcą, który kleił je własną śliną.

Groch i kapusta

Po przystrojeniu chałupy wieczór rozpoczynała głowa rodziny od przełamania opłatka. Modlono się za żywych i zmarłych. Na stole były śledzie z ziemniakami, kluski tulane, kapusta z grochem lub grzybami. Były i kompot z suszonych owoców, pączki na oleju z herbatą. Ryba pojawiała się na stole bardzo

Zwyczaje bożonarodzeniowe w łowickiem

Groźba dla jabłonki

rzadko, a jeśli już, to głównie tam, gdzie były stawy. Po wieczery gospodarz szedł do sadu i obwiązywał drzewa słomianą przepaską. Groził siekierą jabłonom, które jesienią nie obrodziły. Szedł też do obory i częstował zwierzęta gospodarskie opłatkami. Opłatek żółty był dla krów, aby tłuste mleko dawały, czerwony – dla koni, aby gzy latem nie gryzły. Okruszki dawano kurrom. Dzisiaj unijni rolnicy nie chcą w stadzie krów, co tłuste mleko dają. Nie mają już koni, ale wielkie ciągniki. Coraz mniej kolorowych opłatków na stole.

Po Wigilii mieszkańcy wsi zbierali się w jednym z domów, przeważnie najbliższej kościoła. Śpiewali kolędy, dziewczęta do czasu Pasterki robiły ozdoby choinkowe. Spotykano się również w następnym dniu. Od Wigilii do Trzech Króli na wsi były tzw. święte wieczory. Miesz-

kańcy, ze względu na obowiązki związane choćby z hodowlą zwierząt, nie mogli świętować od 24 grudnia do 6 stycznia. Pracowali za dnia, a świętowali wie-

czorami. Dziewczęta na przykład nie mogły pruć na kołowrotku. W Łowickiem mówiono: „Jak się przedzie, to się wilka z lasu przypredzie”. **dk**

W tym roku wyszedł kalendarz ze zdjęciami zespołów folklorystycznych w powiecie łowickim. Zaznaczono w nim święta kościelne na przestrzeni całego roku, również Boże Narodzenie



ZDJEŃCA CENTRUM KULTURY, TURYSTYKI I PROMOCJI ZIEMI ŁOWICKIEJ

